PRENUMERATA
w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie Kor. 1·50, (kwartalnie Kor. 4·50). W Niemczech kwartalnie Kor. 5·50; w innych krajach, należących do związku pocztowego kwartalnie Kor. 7·50.
Pojedynczy numer
6 hal.
tak w Krakowie, jak i na prowincji.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

OGŁOSZENIA:
od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 halerzy za pierwszy raz, za każdy następny po 10 halerzy. Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów.
NADESŁANE
po 60 halerzy od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI
w miejscu 1 Kor. od setki. na prowincję. 2 Kor.

Redakcja Administracja:
ul. Sławkowska 21, I. p.
Telefon Nr. 565.

Nr. 260. Kraków, Niedziela 13 listopada 1910. Rok III.

Sądecka Gazeta Powszechna.

Po Tarnowie i Białej — już w trzeciem mieście obejmuje pismo nasze służbę codzienną: od 15 bm. przynosić będziemy stałą kronikę sądecką, zawierającą najświeższe wiadomości o bieżących wypadkach i sprawach, jakich widownią jest

Nowy Sącz i Stary Sącz.

Szanownych Odbiorców naszych z tamtych stron i wogóle PT. Publiczność obu tych miast prosimy uprzejmie o współpracownictwo pod tym względem, któreby uzupełniało codzienne wiadomości tamtejszych naszych stałych korespondentów.

Ze Sejmu.

Papierowa walka. Rekord humorystyczny posła Skwarki. — Ksiądz prałat w niebezpieczeństwie. — Poseł Witos wśród orkiestry. — »Batuta« marszałkowska.

Dla „zasadniczości“ prowadzą obecnie Rusini nowym sposobem walkę; walka to nie wymagająca ani ofiar w ludziach ani nawet krwi rozlewu; jest prowadzona w sposób wielce humanitarny, bez wytaczania armat nawet najlżejszego kalibru. Polega ona na tem, iż Rusini stojąc na nieprzejednanem i niewytłumaczalnem stanowisku co do ważności wybrad, wnoszą pisemny protest; codziennie zatem musi sekretarz izbowy poseł Urbański taki protest odczytać; ale protest ruski nie może pozostać bez odpowiedzi; strona polska, stojąc znów na wręcz przeciwnym biegunie co do przebiegu i skutku obrad, odpowiada znów protestem. Tak powstaje bardzo ostra walka... papierowa, która pozostaje bez najmniejszego efektu, a której przeznaczeniem jest powiększenie zwojów sprawozdań sejmowych.

Rzecz jasna, że taka walka nie odpowiada w zupełności temperamentowi posłów ruskich; po „wstępie“ zgłasza się jeszcze ktoś do głosu i zaczyna atakować już nie na papierze ale słowem. Tak też było i wczoraj. Wystąpił mianowicie, jeden z bardziej uzdolnionych „koncertantów“ i wystosował „kilka zapytań do marszałka“. Były one tak bajecznie komiczne, tyle wśród szarugi mów budżetowych wniosły pierwiastka wesołości, że posłowie obecni na sali, osowiali z powodu „piekielnej muzyki“, wpadli w wyborny humor. Poseł Skwarko, on to bowiem „zapytaniami“ tak cały Sejm ubawił, zdradził duży talent na estradowego komika. Możnaby przy tej sposobności pomyśleć: Jak to człowiek mija się często z powołaniem! Bo któż mógłby wpaść na tak iście genialny pomysł, jak cytowany poseł?

Zapytał on marszałka o to, dlaczego „sprawozdanie sejmowe nie uplastycznia obstrukcji i nie przedstawia melodji tej muzyki i czy wreszcie marszałek nie zamierza uzupełnić biura stenograficznego takiemi siłami, któreby te mogły wykonać“?

Że naród ruski jest bardzo muzykalny, że jego piesni ogólnie podobają się, to wiemy i chętnie tym piosnkom się przysłuchujemy. Nie wiedzieliśmy jednak, że „muzykalne“ ucho posła Skwarki uchwyci zgodną harmonję muzyczną orkiestry, grającej na tak różnorodnych instrumentach jak dzwonek, pulty, kołatawki. Jesteśmy pewni, że żądanie to p. Skwarki było postawionem w tym celu, by nutami, jakie biuro stenograficzne ma pod ruski koncert podłożyć, przenieść do historji muzyki ruskiej i „koncert sejmowy“. Bądź co bądź będzie to piękny przyczynek do jej rozwoju.

Po występie „komika“ p. Skwarki w czasie przemówienia posła Witosa znalazł się ks. Stojałowski, niby ów Maciej Dobrzyński, w wielkiem niebezpieczeństwie. Wracając na swoje krzesło zauważył, iż rozsiadł się tam jeden z koncertantów ruskich z czynelami. Zagrała w księdzu prałacie szlachecka krew; rzucił się ku „muzykantowi“ i wyrwał mu drążki, którymi mistrz po czynelach dzwonił, i rzucił je na środek sali. W orkiestrze poznano natychmiast ubytek jednego intrumentu. Muzykanci zerwali się z miejsca i pod batutą kapelmistrza ruszyli ku ks. Stojałowskiemu. Na szczęście wyratowali go z opresji posłowie polscy, otoczywszy go pierścieniem. Wobec tego orkiestra ustawiła się koło mownicy, z której przemawiał poseł Witos. Piekelna muzyka nie zagłuszyła jego donośnego głosu, który doskonale słyszano i każde rozumiano słowo nawet z najdalszych ław.

Na dziś obiecała orkiestra wkroczyć na trybunę prezydjalną i zagrać w samo ucho... marszałkowi. Niech jednak członkowie orkiestry pamiętają i o tem, że marszałek ma niezłą „batutę“.

Mowa posła Witosa w dyskusji budżetowej

(w streszczeniu, podanem przez Biuro korespondencyjne).

W dyskusji ogólnej nad rozprawą budżetową zabrał wczoraj głos poseł Witos i zaznaczył, że tegoroczna debata budżetowa ma szczególne znaczenie bo jest niejako porachunkiem z 50-lecia rządów tych, którzy i w Sejmie i w kraju mieli władzę nieograniczoną.

Mowca wspomina o zarzutach ks. Stojałowskiego przeciw ludowcom, powiada jednakże, że nie będzie ich odpierał bo czyny ludowców dowodzą zupełnie czegoś innego.

Co do sprawy reformy wyborczej to oświadczył, iż sfery włościańskie czują się pokrzywdzone a to nie zapowiada spokojnej pracy społecznej. Pozostawienie podziału ludności wiejskiej na kurję wiejską i małej posiadłości, to kopanie przepaści między klasami społeczeństwa a mowca nie wie, czy propagatorzy hasła »wielcy i mali rolnicy łączcie się«, będą mieli jeszcze odwagę je głosić, skoro sama ustawa tego rozdziału dokonywa. Kompromis między stronnictwami polskimi najdrożej okupiła mała własność. Również pluralność jest ze stanowiska społecznego rzeczą złą, bo dzieli ludzi jednej klasy społecznej na lepszych i na gorszych.

Konserwatyści — mówił p. Witos dalej — odpowiadając na ataki posłów innych stronnictw, powołują się na zdobycze swoich rządów przez lat 50, a poseł Jaworski twierdzi, że to wszystko nie stało się za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, lecz osiągnięte zostało długoletnią pracą. Zaprzeczyć się nie da, że coś zrobiono, ale więcej złego, niż dobrego. I na łaskę rządu powołują się konserwatyści, mówią, że rząd sprzyja krajowi i t. d. Tej łaski nie widać. Najważniejsze postulaty krajowe nie są dotąd spełnione. Rzek nie uregulowano. Nieposzanowanie cudzej własności przy regulacji rzek odbywa się, jakby w kraju zabranym. — Rzemiosło z powodu braku poparcia rządu upada. Wprawdzie w ostatnich czasach rozwinięto w tym kierunku akcję, ale nie stało się to z inicjatywy prawej strony tej Izby, rząd zaś z nadmiernemi opłatami gniecie ten przemysł. Trudno nazywać to zdobyczami, że powołano licznych hofratów, radców tajnych i jawnych, że włożono dużo pierogów na głowy a orderów na piersi.

Także na polu oświaty ludowej popełniono wiele grzechów. Ktoby chciał sądzić ze sprawozdania krajowej Rady szkolnej, temuby się zdawało, że niebawem nigdzie nie zabraknie szkoły. Ale tak nie jest. Obok nowych budynków znajdują się całe masy ruder, ciemnych, w których nauka nie może być odpowiednią. W wielu gminach, które od lat zapłaciły ustawowe 120 procent, dotąd nie przystąpiono do budowy szkoły. Wielka liczba dzieci uczęszczać musi albo do szkoły zbyt oddalonej, co tak ciężkiem podczas słoty lub w zimie, albo zupełnie być pozbawioną szkoły. Jakkolwiek sprawozdanie mówi, że w wielu gminach zorganizowano szkoły, nauka się w nich nie odbywa. Teraz już ludowi włościańskiemu zresztą trudno się ograniczyć do wiedzy, jaką daje dzisiejsza szkoła ludowa, żąda on wyższego poziomu oświaty i tej mu trzeba dać.

Także pod względem wychowania narodowego dużo byłoby do powiedzenia. Wystarczy wziąć pierwszy lepszy podręcznik szkolny, aby skonstatować, że więcej w nim ustępów z historji niemieckiej, niż w podręcznikach niemieckich. Liche jest wynagrodzenie nauczycieli ludowych, którego społeczeństwo nadal tolerować nie powinno.

Szkoły rolnicze i zawodowe nie spełniają zadania i nie przynoszą pożytku małej i średniej własności, bo nie są dostosowane ani do stosunków rolniczych, ani do ducha czasu. Błędem także jest, że tak mało jest szkół dla kobiet wiejskich. Również obniżono poziom nauki przez 2-typowe seminarja nauczycielskie.

Mowca podnosi następnie szereg spraw, jak koncesje szynkarskie, ustawę łowiecką, domaga się zniesienia rewizorów bydła i powszechnego ubezpieczenia od pożaru, w końcu podniósł kwestję dostarczenia taniego kredytu dla włościan. Ludowcy — mówił dalej — i do miast odnoszą się życzliwie, wiedząc, że miasta, to siedliska nauki i kultury, ale żądać muszą od przedstawicieli miast stwierdzenia, że i miasta wiele zawdzięczają wsiom i aby się starali o pożycie harmonijne z włościaństwem, które nie stoi bynajmniej na stanowisku czysto kastowem. Ludowi należy się już odpowiednia rola w narodzie, umie się on kierować względem na interesa całego kraju. Wszystko przemawia za tem, aby ludowi dać odpowiednie stanowisko i wpływ na ustawodawstwo krajowe i rządy w kraju.

Mowca zgłasza rezolucję, domagającą się od rządu dostarczenia bezpłatnie soli bydlęcej dla gmin. dotkniętych epidemią pryszczy-

„Matka“.

1

Chowano starą pannę.
— Więc była panną? — ktoś spytał.
— No tak, przecież panią nie była.
— Tak, tak, panią nie była, ale...

Na trumnie nieboszczki leżał mały skromny wieniec mirtowy. Oglądał go każdy, a wiele osób, co z ciekawości pobiegło na cmentarz, trącało się znacząco, zwracając na drobny szczegół uwagę.

Krewni chowali pannę Ewę jak wypadało. A za życia też nie pozwoliliby jej zmarnieć zupełnie.

Pastor miał piękną mowę, w której podnosił łagodny dobroczynny charakter zmarłej, w słowach jego jednakże przebijała pewna chęć oszczędzenia rodziny, a także i ostrożność w sądach nad zmarłą.

— Tylko sam Bóg może zaglądnąć do tajemnic serc ludzkich — prawił — i dlatego nam sądzić niewolno. Jedno wszakże twierdzić możemy na pewno: ukochała wiele, a kto wiele ukochał, temu przebaczonem będzie.

Krewni, żony i mężowie z dobiemi stanowiskami, pochylili się i cisnął każdy garść pełną ziemi na trumnę, a głuchy odgłos obił się o wieko — pożegnania wyraz ostatni. Kobiety, za krepowymi woalami, płakały. Po przyjściu powiesiły kapelusze żałobne na od powiednie miejsca, do nowej sposobności w rodzinie, że zaś zmarła Ewa była tylko dalszą krewną, pocóż dłuższą żałobą przypominać sobie to pokrewieństwo.

* * *

Przed dwudziestu pięciu laty, Ewa siedziała u stóp śmiertelnego łoża swej matki.

Tej nocy, przy smutnem świetle wiszącej lampy, traciła jedyną istotę, dla której żyła, jedyną, która ją kochała.

Im potrzebniejszą była matce, tem więcej wypełniała ona jej życie, aż pow li ta miłość, poświęcająca się ofiarna strawiła w niej pragnienie osobistego szczęścia. Chęci, ochoty podobania się mężczyznom miała zawsze niewiele, za mąż jednak byłaby wyszła, a nadewszystko pragnęłaby mieć dziecko.

Dziwiło ją to jednak, że nigdy żaden mężczyzna nie zadał sobie tyle trudu, aby ją odszukać w tem jej życiu ustronnem, bo przecież to matka uczyła ją od chwili, gdy dorosła, że obowiązkowa, gospodarna, uczciwa panienka powinna wyjść za mąż. Wierzyła też w to bardzo długo.

I oto leżała przed nią przeszłość, jak ciemna, pusta karta.

Gdy chrapanie konającej, którego słuchała ze drżeniem, nagle ustało, gdy wtedy staruszka drgnęła kilkakroć, wydając ostatnie tchnienie, Ewa stała przez chwilę oszołomiona i przybita, patrzyła na zapadłą twarz i otwarte usta. Drżała na całem ciele i zęby jej szczękały aż wreszcie z piersi wydarł się krzyk rozpaczliwy.

* * *

Postanowiła żyć dla innych.

Kilka zamężnych przyjaciółek uprosiło wtedy osieroconą Ewę, aby często do nich przychodziła.

— Patrz, oto są nasze dzieci. Nie masz pojęcia, jaką pociechą mogą być takie małe stworzenia w strapieniu. Z temi słodkiemi buziakami, z tą wesołością, taką prostą, szczerą, są naszem szczęściem całem. Pokochaj je, zajmij się niemi, staniesz się nam prawdziwą pomocą, a tobie będzie tak dobrze z niemi.

Ewa usłuchała tej rady. Tęskniła do świata dziecięcego i umiała się w nim obracać. To też wkrótce ten mały świat przylgnął do niej. Lecz tego właśnie nie życzyły sobie matki. Mogły się zgodzić, aby samotna dziewczyna oddawała ich dzieciom swoją miłość, swoją cierpliwość — ale miłość dzieci wszak niepodzielnie do nich, do matek należy, i nie chcą jej dzielić z obcą osobą!

Z chwilą, gdy odczuła to Ewa, zbudziło się w niej z całą dawną mocą gwałtowne pragnienie posiadania dziecka. Zazdrościła nietylko kobietom z towarzystwa, które miały swój dom i swoją rodzinę, lecz i każdej służącej, każdej upadłej kobiecie, która mogła się matką nazywać, aż w końcu powzięła postanowienie przybrać sobie dziecko.

Gdyby matka jej żyła, pragnienie to nie byłoby w niej powstało. Ale obecnie miała dość czasu i pieniędzy. Sześćset talarów rocznie, a z tą sumą mogła już takie maleńkie stworzenie wyżywić, wychować. Sama miała potrzeb tak mało.

Krewnym swoim nie śmiała jednak wyrazić, tego zamiaru; zarazby na nią wszyscy powstali za takie dziwaczne pomysły i Ewa wiedziała z góry, że naraziłaby się na ich drwiny jedynie.

C. d. n.

cy, dostatecznej ilości paszy i zniżenia taryf dla jej przywozu; aby gminom, dotkniętym tą epidemją, udzielić pożyczek, odszkodowań za czynności z dostaw wart i wstrzymać ściąganie egzekucji podatkowych. Dalsza rezolucja domaga się, aby przy odnawianiu przywileju Banku austro-węgierskiego rząd postarał się o zastrzeżenie dla kraju odpowiedniego wpływu na mianowanie organów, od których należy udzielanie kredytu przez instytucje Banku w Galicji. (Huczne brawa i oklaski).

Sprawa żulińska.

Tak nazywa się najnowszy konik, na którym jeżdżą szowinistyczne pisma ukraińskie w Galicji i nacjonalistyczne rosyjskie — przeciw Polakom, wydymając drobny zresztą fakt — o ile on wogóle zaszedł — do rozmiarów »ruskiej Wrześni«.

Rzecz się miała tak: We wsi Żulinowie (powiat Stryj) zmarł prawie nagle uczeń Kochańczuk. Prasa ruska zrobiła wielki alarm, że stało się to skutkiem pobicia go przez nauczyciela-Polaka, Greissa, który grubymi pierścionkami u prawej ręki miał w przystępie gniewu uderzyć dziecko w skroń, tak, że dostało ono zapalenia mózgu i w 5 dni potem zmarło.

Plotka wzrosła do potwornych rozmiarów. Jedno z pism ruskich wydrukowało o Greissie, że „w biały dzień, w obecności drobnej dziatwy zamordował biednego ucznia. Bokserem roztrzaskał mu czaszkę, powalił na ziemię, kopał jeszcze w dodatku jak psa i babrał swoje nogi w niewinnej krwi biednego uczniaka“.

Rada szkolna zasuspendowała natychmiast nauczyciela i zarządziła śledztwo, sekcję zwłok Kochańczuka, która wykazała, że »zmarł on śmiercią naturalną wskutek zapalenia mózgu na tle ogólnej gruźlicy, objawiającej się znacznemi zmianami w płucach, wątrobie i śledzionie. Stan gruźliczy istniał u niego jeszcze przed dniem rzekomego pobicia, które jeśli nastąpiło, a za tem nie przemawiają żadne ślady uszkodzeń zewnętrznych, nie mogło wywołać tego stanu chorobowego«. — Tak brzmi orzeczenie komisji sądowo-lekarskiej.

Tymczasem jednak pisma ruskie wymyśliły całą tragedję dziatwy swojej w Żulinie naprawdę na tle Wrześni, że to cierpi ona ogromne sekatury ze strony nauczyciela-Polaka za to, że nie chce odmawiać pacierza w języku polskim.

Chwyciły tę rzecz sfery nacjonalistyczne w Rosji — Bobrińskij i Filewicz rozwodzili się nad tem szeroko w prasie swojej, a Aleksjejew w Dumie, oskarżając rządy polskie w Galicji i pragnąc nieuczciwie wyzyskać plotkę tę przeciw braciom naszym w zaborze rosyjskim — nawet echo tej sprawy odbiło się o delegację austro-węgierską, tak iż zaszła potrzeba bezstronnego przedstawienia sprawy w półurzędowym „Fremdenblacie“.

Tymczasem zaś prasa polska zaczęła na swoją rękę czynić wywiady na miejscu i ankiety listowne, których wynikiem jest generalne zaprzeczenie wszystkim plotkom ruskim. Zbadano natomiast przy tej sposobności, że ludność tamtejsza od początku była przeciwna nominacji Greissa na posadę w Zulinie, mając swego kandydata-Rusina i odgrażała się: »już my tego Lacha prędko wygryziemy!«

Zauważyć też należy, że szkoła w Żulinie, pomimo dziesięciu procentów Polaków, jest wyłącznie ruska. Wszystkie przedmioty we wszystkich klasa h, wykładane są po rusku. Wykładów języka polskiego jest tylko trzy do czterech godzin tygodniowo. Modlitwa w trzech pierwszych klasach odmawiana jest wyłącznie po rusku chórem; w czwartym stopniu nauki uczniowie odmawiają modlitwę kolejno. Gdy kolej Rusina — po rusku, gdy Polaka — po polsku. Dzieci polskie uczą się czytać tylko po rusku.

Inspektor krajowy Matjów, Rusin, wyraża się o Greissie z największemi pochwałami, jako o pedagogu.

Sprawa zmuszenia do pacierza polskiego przedstawia się następująco:

Matka zmarłego chłopca o pacierzu polskim słowa nie wspomina! Twierdzi, że nauczyciel potrząsnął synem za to, że nie trzymał rąk na ławce. Dziecko przelękło się i rozchorowało. Kochańczukowa opowiada dalej, że có kę, Rózię, Greiss miał bić za to, że nie chciała mówić po polsku. Wypytana jednakże bliżej, zeszła na twierdzenie, że Greiss kazał Rózi tylko przeżegnać się po polsku. Dziewczyna, zapytana: »jak się w szkole modlicie?« odpowiedziała: »po rusku«.

Zmuszanie tedy dzieci ruskich do odmawiania pacierza polskiego jest wykluczone.

Oficjanci i pomocnicy kancelaryjni.

Do przedstawiciela Stronnictwa Ludowego red. Wąsowicza, objeżdżającego przed kilku dniami kilka powiatów zachodniej Galicji, zgłosiła się deputacja oficjantów i pomocników kancelaryjnych w Limanowej z prośbą, by Stronnictwo ujęło się za ich przykrem położeniem i przyczyniło się do usunięcia krzywdzących postanowień w ich stosunku służbowym.

Oficjantom nie chodzi wcale o żadną podwyżkę płacy — tylko o zniesienie § 29 rozporządzenia ministerjalnego z roku 1902, które zdaje ich na zupełną łaskę i niełaskę przewodniczącego sądu. Wedle tego paragrafu może być każdej chwili i bez podania powodu rozwiązany stosunek służbowy oficjanta i pomocnika kancelaryjnego, jeżeli tak tylko panu naczelnikowi sądu się podoba — a ofiara takiego złego humoru znajdzie się w jednej chwili na bruku bez najmniejszego zaopatrzenia, bez możności upominania się nawet o cokolwiek.

Ta kategorja pracowników rządowych jest obecnie ostatnią już i jedyną w całej hierarchji urzędniczej, która cierpi takie upośledzenie pod tym względem. Dziwne to jest tem bardziej, że wymaga się od nich ukończonego niższego gimnazjum, że przydziela im się referaty odpowiedzialne — wymaga się tedy dużej pracy, a w zamian daje im się prawie dzienne tylko wynagrodzenie i perspektywę § 29!

Delegat Stronnictwa Ludowego przyrzekł przedstawić sprawę tę prezydjum PSL. i Klubowi ludowych posłów parlamentarnych z gorącem poparciem, na które oficjanci i pomocnicy kancelaryjni ze strony właśnie posłów włościańskich zasługują, gdyż przeważnie sami oni pochodzą z ludu, a w urzędowaniu swojem głównie z ludem okolicznym się stykają. *J. Cz.*

Od Redakcji. W uzupełnieniu tej korespondencji możemy donieść, że prezes P. S. L. poseł Stapiński zna już całą sprawę i przyobiecał interwencję swoją i Klubu ludowców we Wiedniu.

KRONIKA.

Ulgi w przymusowem ściąganiu zaległości podatków bezpośrednich i dodatków do nich. Skargi na niestosunkową wysokość kosztów przy przeprowadzaniu realnych egzekucji drobnych zaległości podatków bezpośrednich skłoniły ministerstwo skarbu do stworzenia szeregu ulg w tym kierunku. Wedle nowych przepisów ma się w zasadzie dopiero po bezskutecznej egzekucji mobilarnej przystępować do gruntowo-książkowego zabezpieczenia zaległości podatków bezpośrednich i dodatków do nich przez wcielenie prawa zastawu na realnościach dłużnika podatkowego i przez ściągnięcie takich zaległości za pomocą egzekucji realnej. Gruntowo-książkowe zabezpieczenie, względnie przymusowe zaspokojenie z realnego posiadania dłużnika podatkowego niema wogóle być przeprowadzone przy zaległościach do wysokości 5 kor.; przy zaległościach 5 do 60 kor. następować ma dopiero po upływie 1 i pół roku, a przy zaległościach ponad 60 kor. po upływie roku od chwili płatności zaległości.

Tylko w wyjątkowych wypadkach, np. jeśli grozi przepadnięcie pretensji podatkowej, nadmierne utrudnienie późniejszego ściągnięcia, oporność dłużnika podatkowego itp. ulgi powyższe nie będą przyznane. Nakoniec w wypadkach ściągnięcia zaległości podatków bezpośrednich i dodatków do nich za pomocą sądowej (mobilarnej lub realnej) egzekucji, nie będą likwidowane koszta sądowe (z wyjątkiem należytości stemplowych i rzeczywiście poniesionych wydatków) przy zaległościach do wysokości 60 kor.; przy zaległościach od 60 do 150 kor. likwidowane będą tylko w połowie, a dopiero przy zaległościach ponad 150 kor. w całej kwocie. Dzięki tym zarządzeniom koszta egzekucji sądowej przy ściąganiu podatków bezpośrednich, ugniatające zwłaszcza drobnych opodatkowanych, doznają znacznego ograniczenia.

Kraków 12 listopada.

Szkoła nauk społeczno-politycznych w Krakowie. Powstaje w mieście naszem instytucja, której brak dawno dawał się uczuwać. Niejednokrotnie rozlegały się w ostatnich czasach u nas narzekania na zaniedbanie umiejętności społecznych i politycznych w naszem społeczeństwie, na niski stopień uświadomienia w tym kierunku nawet wśród inteligencji. Pewne wiadomości z tego zakresu daje uniwersytet, ale tylko prawnikom i to bardzo specjalne i ograniczone. Tymczasem społeczeństwa zachodnie dawno uznały potrzebę stworzenia instytucji nieoficjalnych, któreby szersze warstwy inteligencji zaznajamiały z dziejami politycznemi, stosunkami handlu, przemysłu, prawodawstwa społecznego etc. „Ecole libre des sciences politiques“ paryska jest w tym kierunku wzorem, który przyświeca i powstającej w Krakowie instytucji. Pragnie ona mieć charakter ściśle naukowy i niepartyjny i siłami odpowiedniemi krzewić znajomość przedewszystkiem Polski współczesnej, potem i Europy nowożytnej pod względem politycznym, gospodarczym i socjalnym. Poziom naukowy w tym zakładzie ma być wyższy od panującego w istniejących już instytucjach popularyzacyjnych, a bibljoteka i seminarja mają umożliwić słuchaczom samodzielną pracę. Członkiem Towarzystwa, mającego utrzymywać nową szkołę, może być każdy — nieposzlakowany — interesujący się rozwojem u nas umiejętności społecznych; wkładka miesięczna ma wynosić 1 K. Jako założyciele występują pp.: dr Juljan Gertler, dr Władysław Wassung, dr Zofija Golińska-Daszyńska, Wilhelm Feldman, dr Michał Sokolnicki.

Pierwsze konstytuujące walne zgromadzenie odbędzie się w niedzielę 13 bm o godz. 3 po południu w lokalu Towarzystwa demokratycznego (plac Szczepański 3). Nastąpi na wiecu wybór zarządu i ustalenie programu czynności. Każdy, komu dojrzewanie społeczeństwa leży na sercu, powinien przybyć na to zgromadzenie.

Z teatru miejskiego. Rozpoczęto próby ze sztuki Ibsena „Oblubienica morza“ z panią Wysocką w roli tytułowej.

Teatr ludowy. Dziś „Pani X“, dramat Al. Bissona, w którym udział bierze cały personal artystyczny. Tytułową rolę Joanny odegra p. Grabowska. Inne role kobiece spoczęły w rękach pp. Roland, Rozwadowskiej i Żarlińskiej. Rolę Fleuriota odegra p. Turski, a Raymonda p. J. Rygier. Wieczorne przedstawienie w niedzielę wypełni również „Pani X.“, która powtórzoną będzie w poniedziałek i we wtorek. W niedzielę po południu wesoły wodewil „Zginęła teściowa“.

Wieczór ku czci Marji Konopnickiej urządzony staraniem krakowskiego Tow. Równouprawnienia kobiet i komitetu słuchaczek Uniwersytetu, odbędzie się w niedzielę 13 bm. o godz. 7 i pół wieczorem w sali Teatru Starego. Udział biorą pp. Stanisława Wysocka, Helena Arkawiczówna, Aleksandra Szafrańska, B. Wallek Walewski, Chór akademicki i W. Feldman. Pozostałe bilety do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego — a w dzień Wieczoru przy kasie Starego Teatru.

Z „Eleuterji“. W niedzielę dnia 13 b. m. o godzinie pół do 8 wieczorem w lokalu przy ul Mikołajskiej l. 3, I piętro odbędzie się odczyt p. St. Pigonia „O duchu narodowym“. Po odczycie dyskusja i herbata. Wstęp wolny, goście mile widziani.

Z wychodźtwa. „Austro-Amerikana“ donosi nam, że w październiku br. wzmogło się znacznie wychodźtwo przez Trjest, albowiem w tym miesiącu wyjechało z Trjestu: 1168 wychodźców do Północnej Ameryki i 1068 wychodźców do Południowej Ameryki, razem 2234 osób stosunkowo do 1740 osób tego samego miesiąca roku zeszłego, a zatem wypada z ogólnego wychodźtwa w miesiącu październiku b. r. tak do Półn., jak i do Południ. Ameryki około 80 prc. wzchodźców, odprawionych przez Towarzystwo „Austro-Americana“.

Z Klubu pocztowego. Z okazji św. Katarzyny odbędzie się dnia 19 bm. w Klubie tańcujący wieczorek przy muzyce wojskowej 56 p. p. Stroje dla pań wieczorowe, dla panów balowe. Zaproszenia wydaje codziennie sekretarjat Klubu od godz. 8—9 wieczorem.

Z Nowej Wsi — Wielkokrakowianie skarżą się na niesłychane błoto, przez jakie muszą brnąć, gdy opuszczą chodniki starokrakowskie u końca ulicy Karmelickiej, a nie osiągnęli jeszcze chodników nowowiejskich, czyli gdy są na terenie między podkopem kolejowym koło Parku krakowskiego a rogatką Nowej Wsi. Mieszkańcy tamtejsi są w tak czarnej z tego powodu rozpaczy, że oglądają się za przedsiębiorcą, któryby koło Parku otworzył wypożyczalnię kaloszy z filją na rogatce, gdzieby się je oddawało, wypożyczając je tylko na tych kilkadziesiąt metrów błota. Trudno bowiem wychodzić z domu na Nowej Wsi w kaloszach i wędrować obłoconemu człowiekowi przez suchy całkiem Kraków... Ale żart na bok! Niedoli głównie kolonji profesorskiej, która od lata dopiero u wejścia do Nowej Wsi się rozsiadła i nieprzyzwyczajona do błota najbardziej lamentuje — może magistrat w ten sposób choćby zaradzić, że drogę tę błotnistą posypie żwirem lub żużlami.

Nieznośne stosunki w nowych dzielnicach Krakowa. Nadzieje ludności co do uporządkowania gmin podmiejskich po wcieleniu ich do Krakowa szybko się rozwiały, nastąpiło bolesne rozczarowanie. Magistrat nie spełnił swych obowiązków w stosownym czasie, to też obecnie z nastaniem pory deszczowej drogi nie żwirowane przy zwiększonej komunikacji wozowej są wprost nie doprzebycia, konie łamią nogi — jak np. przed kilku dniami na Półwsiu, rwią postronki, niszczą się wozy i koła, a dla pieszej komunikacji nastały czasy, jakichby nawet w najodleglejszych zakątkach kraju nie ścierpiano. Obietnic czynionych gminom w czasie pertraktacji o przyłączenie do miasta ani umów pisemnych nie dotrzymano, zapewnień, jakie p. prezydent miasta przy różnych sposobnościach dawał deputacjom nowych dzielnic, przyrzekając jeszcze w tej jesieni wykonać choćby prowizoryczne chodniki, ustawić lampy etc. nie spełniono, a na ogół biorąc stosunki komunikacyjne w porównaniu ze stanem przed umiastowieniem gmin podmiejskich grubo się pogorszyły. Spostrzeżenia te notujemy na podstawie informacji zasiągniętych we wszystkich dzielnicach w tym roku do miasta przyłączonych. Wyjaśnienia, udzielone nam w tym kierunku przez członków Rady miejskiej, dowodzą, że powodem niebezpiecznego zastoju jest biurokratyczny sposób urzędowania budownictwa miejskiego, skutkiem czego właściwa praca tego urzędu ulega z reguły całorocznej zwłoce.

Chodniki na Dębnikach. W imieniu mieszkańców ulicy Polnej i ul. Zagrody na Dębnikach zjawiło się wczoraj w naszej redakcji dwóch poważnych obywateli z zażaleniem na magistrat miasta Krakowa w następującej sprawie: W r. 1908 zaciągła gmina Dębniki pożyczkę w kwocie 70 tysięcy koron na budowę chodników; robotę tę wziął w przedsiębiorstwo magistrat m. Krakowa, zobowiązawszy się chodniki w całej gminie między innymi także w ul. Polnej, Zagrody, po obydwu stronach ulicy Podgórskiej i na Klorygówce zbudować do jesieni roku 1909. Zapłatę za te chodniki uiściła gmina zgóry, w kwietniu roku 1908. Niewiadomo czy właśnie dlatego, czy też mimo tego magistrat chodników w tych ulicach ani w ciągu roku 1908 ani do tej pory nie wykonał, a nawet nie wyżwirował ścieżek jakie tam istnieją.

Wobec tego zamierzają mieszkańcy tych ulic w razie dalszej zwłoki wnieść w tej sprawie zażalenie do Wydziału krajowego, gdyż jak twierdzą, dostęp do domów jest obecnie prawie niemożliwy.

Upadek ze schodów. Wczoraj po południu potknęła się na schodach w domu l. 19 przy ulicy Augustyńskiej 76 letnia Marja Syrowska tak nieszczęśliwie, że spadłszy, doznała wstrząśnienia mózgu. Zawezwane Pogotowie ratunkowie przewiozło ją w groźnym stanie do szpitala św. Łazarza.

Obławę sanitarną zarządziła dzisiejszej nocy tutejsza dyrekcja policji. Aresztowano podczas niej 14 kobiet, które na razie osadzono w aresztach „pod telegrafem“, 3 zaś odesłano do szpitala.

Kradzież w Pałacu Tow. Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie. We czwartek bieżącego tygodnia skradziono z wystawy sztuk pięknych jeden z niedużych obrazków olejnych wielkości 27×19 cm. p. Oty Steinhilberówny pt. „Dom Długosza“. Podejrzenie zwróciło się na młodych ludzi, jeden w pelerynie, którzy w tym czasie byli na wystawie.

Złodzieje kolejowi. Od dłuższego już czasu powtarzały się na tutejszym dworcu towarowym liczne kradzieże, które nie ustały. mimo, że kilku znanych złodziei wpadło w ręce policji. Policja tedy rozpoczęła na dworcu energiczne śledztwo i wykryła, że sprawcami była gromadka małych chłopaków, w wieku od 10 do 14 lat. Pięciu ich ujęła wczoraj policja na gorącym uczynku kradzieży. Między aresztowanymi znajduje się uczeń II kl. gimnazjalnej. Chłopcy ci mają na sumieniu cały szereg kradzieży w wagonach towarowych — kradli zaś, co tylko wpadło pod rękę. Wartość skradzionych przedmiotów, do których się dotychczas przyznali, wynosi przeszło 2000 koron. Skradzione przedmioty sprzedawali za bezcen robotniczym rodzinom przeważnie kolejarzy, zamieszkałym przy ul. Ogrodowej, Pawiej i Zacisze. Podczas rewizji w mieszkaniach tych rodzin zakwestjonowała policja mnóstwo takich przedmiotów, jak: bieliznę, sukno, puszki cukierków itp. Aresztowani nazywają się: Stanisław Lubacz, Antoni Lichwał, Stefan Roś, Wawrzyniec Kowalak i Stanisław Kł., uczeń II kl. gimn.

Magazyn skradzionych rzeczy. Wczoraj po połudnu złożyła policja wizytę Józefowi i Małgorzacie Wójcikowskim, mieszkającym przy ul. Wązkiej l. 17, a gdy małżonkowie zacręli się

obrażać na te niepożądane odwiedziny, przystąpiono do rewizji. Znaleziono podczas niej złoty zegarek męski firmy „Hlashutte“, 15 zegarków srebrnych i niklowych przeważnie używanych, kolczyki i pierścionek „double“. Wójcikowscy nie chcą podać, skąd przyszli w posiadanie tych rzeczy. Policja jednak przypuszcza, że przedmioty te pochodzą z włamania, jakiego dokonano w nocy z 4 na 5 bm. w Wieliczce do sklepu zegarmistrza Józefa Sobela tem bardziej, że Wójcikowski — jak się policja dowiedziała — utrzymywał stosunki z pewnym znanym włamywaczem, za którym policja wdrożyła energiczne śledztwo, Wójcikowskich zaś osadziła w areszcie.

Włamanie w Katowicach. Policja w Katowicach zawiadomiła tutejszą dyrekcję policji, iż w nocy z 10 na 11 bm. dokonano włamania do sklepu jubilera Ryszarda Scholca. Włamywacze których podobno było dwóch o wyglądzie robotniczym, skradli 15 zegarków złotych, 50—80 pierścionków, mnóstwo kolczyków itd. wartości przeszło 15 tysięcy marek. Policja tutejsza zarządziła śledztwo za włamywaczami.

Ogłoszenie licytacji. Dnia 24 bm. odbędzie się w Bernie w tamtejszym magazynie mundurów licytacja ofertowa na sprzedaż używanych części umundurowania i odpadków. Bliższych informacji udziela Izba handlowa w Krakowie.

Gęsi na św. Marcina. Tomasz Hagno z Żar, szupasowany z Krakowa, zatęsknił po dłuższej nieobecności za murami podwawelskiego grodu. Tęsknota była wreszcie tak wielka, że ruszył z powrotem do Krakowa. Było to w dzień św. Marcina. Przechodząc przez Krowodrzę, przypomniał sobie Hagno starodawny zwyczaj, że każdy w tym dniu zaopatruje się w gęś. Chcąc zastosować się do zwyczaju, ukradł Hagno 3 gęsi i chciał z niemi umknąć, został jednak schwytany i odstawiony „pod telegraf“, gdzie podał, że nazywa się Sikorski.

Oberwanie się gzymsu. Dziś rano około godziny 6 urwał się około 2-metrowy kawał gzymsu kamienicy l. 21 przy ulicy św. Marka. Dzięki tylko wczesnej porze i małemu ruchowi przechodniów nie przyszło do nieszczęśliwego wypadku.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 9 bm. do 13 listopada).

		miejski	ludowy
Sobota		A Pipa tańczy	Pani X. Nowość!
Niedz.	po poł.	Głupi Jakób	Zginęła teściowa
	wiecz.	A Pipa tańczy	Pani X.

Ze Lwowa.

Z Rady Narodowej. Rada Narodowa odbyła wczoraj we Lwowie trzygodzinne posiedzenie pod przewodnictwem prezesa Tadeusza Cieńskiego. Omówiono wyczerpująco najbliższe zadania Rady. Czwartym wiceprezesem Rady Narodowej wybrano posła Adama.

Znikanie dziewcząt. Zaalarmowana onegdajszym wypadkiem uprowadzenia dwu dziewcząt prasa lwowska donosi, że w przeciągu ostatnich 3 miesięcy zniknęło 30 dziewcząt. Policja zdołała w 16 wypadkach wyśledzić zaginione dziewczęta i zwrócić je rodzicom stroskanym. Zaginione wydarto przeważnie ze szponów nierządu. W dwóch wypadkach policja oddała sprawę prokuratorji państwa; gdyż zaszło w nich uwiedzenie nieletnich dziewczynek. W jednym wypadku zaginiona pochodząca ze Stanisławowa nie została odszukana i według wszelkich poszlak została przez handlarzów żywym towarem wywieziona za granicę. Kilkanaście zbiegłych z domu dziewcząt jużto samych wróciło dobrowolnie do rodziców, jużto rodzina je na własną rękę wyśledziła i zabrała.

Nowy list Damazego.

Przymknięty u św. Michała Damazy Macoch wysłał niedawno list do Paulinów jasnogórskich — a gdy nad tem przeszedł ogół do porządku dziennego, wystosował teraz orędzie do narodu za pośrednictwem prasy.

Mianowicie redaktor częstochowskiego tygodnika »Głos Ludu« p. Sieciński, otrzymał od Damazego list, który brzmi, jak następuje:

Szanowny Panie!

Pomimo najszczerszych chęci, nie mogę napisać do wszystkich znajomych, wybieram więc Szanownego Pana i ośmielam się do niego napisać tę parę słów i prosić, aby Szanowny Pan okazał mi tę łaskę i przy sposobności oświadczył moim znajomym, że ich wszystkich przepraszam i proszę najpokorniej, aby mi mój postępek przebaczyli, jak również proszę Szanownego Pana, aby mnie nie potępił. To co uczyniłem w uniesieniu, złości i szale, wprost w obłędzie, gdyż inaczej tego nazwać nie mogę, wyznałem z żalem i szczerze całą prawdę. Bardzo tego żałuję i ubolewam całem sercem. Boga proszę o przebaczenie i czynię za występki pokutę. Uczyniłem to nie w celu zysku, lub jakiejś korzyści, a jedynie tylko jako znieważony czynnie przez ś. p. Wacława, nie umiałem nad sobą zapanować i gniew połączony z zemstą, wziął górę nad rozumem, który był trochę w stanie nietrzeźwym. O okradzeniu Cudownego Obrazu Matki Boskiej częstochowskiej nic nie wiem i mieszanie tej sprawy jest rzuceniem na mnie strasznej potwarzy. W czasie tej kradzieży nie byłem w domu ale bawiłem zagranicą, a w ten dzień bawiłem w Wiedniu, powracając do domu i dowiedziałem się w Krakowie o kradzieży.

W Imię Chrystusa Pana, Ukrzyżowanego za grzeszników błagam wszystkich poszczególnie i pojedynczo, darujcie i przebaczcie, nie potępiajcie nieszczęśliwego i nie gardźcie pokutę czyniącym grzesznikiem. Szanownego Pana proszę o westchnienie przed Cudownym obrazem M. B., by mnie nie opuszczała i pocieszyć raczyła.

Sługa *Damazy Macoch.*

Dnia 7 listopada 1910.

List ten, napisany na dużym arkuszu więziennym, opatrzony jest podpisem p. Bossowskiego, sędziego śledczego, przez którego ręce przechodził.

Zaćmienie księżyca.

Na noc z 16 na 17 bm. obrachowali astronomowie całkowite zaćmienie księżyca, w czasie którego księżyc powinien być całkiem ciemnym, czyli nie będzie zupełnie widzialnym na sklepieniu niebieskiem ponieważ ziemia zasłoni mu zupełnie promienie słoneczne.

Przy całkowitych jednak zaćmieniach jest niekiedy księżyc widzialnym. Niektórzy astronomowie podają wiadomości o takich zaćmieniach, przy których księżyca zupełnie widać nie było — inni wspominają, że niekiedy przy zupełnych zaćmieniach księżyc wyglądał niby krwawo-czerwona kula.

Zaćmienia takie obserwowano już w starożytności — i wywoływały one u ówczesnych ludów nieopisaną trwogę i popłoch, gdyż ludy te nie umiały sobie wytłómaczyć tego niezwykłego zjawiska.

Dopiero Kepler objaśnił, że czerwona barwa księżyca stąd pochodzi, iż promienie słoneczne łamią się w atmosferze ziemskiej i część ich pada na tarczę księżycową. To łamanie się promieni słonecznych wywołuje jeszcze dwa zjawiska: cień ziemi, który zaciemnia księżyc, staje się większym, aniżeli podają obliczenia, po drugie zaćmiony księżyc może być widzialnym na niebie równocześnie ze słońcem, chociaż stoi on pod horyzontem, a słońce równocześnie nad horyzontem.

Już Kleomedas w starożytności zauważył, że zjawisko to polega tylko na złudzeniu optycznem, gdyż wskutek refrakcji promieni światła ciała niebieskie zdają się być wyżej na niebie.

Najdawniejsze wiadomości o zaćmieniach księżyca podają Chińczycy, którzy już w r. 2697 przed Chrystusem zaćmienie księżyca obserwowali.

Sławne w starożytności zaćmienie księżyca było w r. 584 przed Chr. podczas bitwy Lidyjczyków z Medami. Starożytni przypisywali zaćmienie siłom nadprzyrodzonym, sądzili, że zwiastują one gniew bogów, a ludzi, którzy je tłómaczyli przyczynami naturalnemi, surowo kazali więzieniem lub wygnaniem.

Ale i dziś jeszcze wywołuje zaćmienie księżyca zwłaszcza po wsiach zabobonną trwogę, ponieważ jest mniemanie, że w ten sposób Bóg, podobnie jak przez komety, zapowiada swój gniew.

Dział ekonomiczny.

Przyspieszona ładuga trzody. Ponieważ 15 b. m. t. j. we wtorek Wiedeń obchodzi uroczystość patrona kraju św. Leopolda, przełożony został w Wiedniu targ na trzodę i bydło rzeźne na dzień 14 b. m. t. j. na poniedziałek.

Skutkiem tego ładugi trzody muszą się o jeden dzień wcześniej odbyć, a w żadnym wypadku później jak 11 b. m., w przeciwnym razie świnie jak zwykle dotychczas załadowane nie przybędą na czas na targ i sprzedaż do czwartku się przeciągnie, wskutek czego wzrost kosztów a w tymże i redukcja należytości za świnie są nieuniknione.

Z organizacji handlu trzodą. Biuro handlowe ck. Towarzystwa rolniczego w Krakowie, prowadzące od dłuższego już czasu spółkową wysyłkę trzody chłopskiej, ogłasza zestawienie sztuk sprzedanych przez Biuro w ostatnim tygodniu. Wysłano Wiedeń 363 sztuk, a sprzedano Rzeszów 15 loco. B o c h n i a: 3 po 108, 1 po 112, 13 po 118, 2 po 120, 7 po 122. R z e s z ó w: 2 sztuki po 108, 1 szt. po 112, 9 po 114, 9 po 118, 1 po 120, 18 po 122, 15 po 125 loco. D ą b r o w a: 1 po 108, 24 po 110, 1 po 116, 17 po 124, 1 po 130. S t r z y ż ó w: 5 po 108, 8 po 112, 8 po 114, 2 po 120, 32 po 122, 39 po 126, 3 po 128. K r o s n o: 2 po 108, 1 po 114, 8 po 118, 14 po 122. G o r l i c e: 7 po 108, 16 po 112, 9 po 114, 10 po 118, 11 po 120, 78 po 122, 1 po 128, 1 po 130.

Ziemniaki austrjackie we Francji. Dyrekcja c. k. austr. Muzeum handlowego donosi, że według najnowszych przeprowadzonych badań są widoki na eksport ziemniaków z monarchji austrjackiej do Francji i podała bez obliga firmy importowe i nazwiska większych handlarzy handlarzy. Brak zaufania, z którem firmy tego rodzaju się spotykają, a wreszcie i szykany, z któremi zwykle oni występują, dają powód do oglądnięcia się za zastępcami, którzyby w danym razie przy sprzedaży ziemniaków pośredniczyć mogli. Dyrekcja ta zaleca więc w podobnych sprawach udawać się do następujących firm: Minel & Albert, 108, Faubourg St. Denis a Paris; Leon Bloch, 21 rue Maubeuge, Paris; S. Szigeti, 159 rue St. Martin, Paris; Feuillade, 6 rue Marguerin, Paris, którym producenci powinni przesyłać wzory ziemniaków w 3—5 kilogramowych pakietach. O ile doszło do wiadomości Dyrekcji, zawarto już we Francji „szlusy“ na dostawę ziemniaków t. zw. „Saatkartoffel“, a pochodzących od najsłynniejszych hodowców po 13 koron za 100 kilogramów loco niemieckie stacje ładowcze.

Mięso zamorskie. Wedle sprawozdania targu mięsnego w Londynie przybyłe ilości zamorskiego mięsa są bardzo znaczne a mianowicie:

z Australji 49.906 części (Quartera) mrożonego mięsa;

z Argentyny 71.634 części (Quartera) mrożonego mięsa. Ponadto nadeszło w ostatnich dwóch tygodniach:

z Argentyny 94.951 części (Quartera) mrożonego mięsa. Z powodu tego znacznego popytu obniżyły się ceny o dalsze 5 do 8 halerów na kilogramie.

Przegląd polityczny

Z delegacji.

W delegacji austrjackiej w czasie rozpraw nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych odpowiadał minister Aehrenthal na zarzut, jaki uczynił delegat Masaryk, iż w procesie zagrzebskim posługiwał się red. Friedjung dokumentami sfałszowanymi przez konsula austrjackiego w Belgradzie Forgasha przy pomocy Serba Vasicza. Minister oświadczył, iż opozycyjna „Stampa“ otwarcie podnosi, że wymieniony przez Masaryka Vasicz jest znanym oszczercą, który już kilkakrotnie popełniał wymuszenia. Próba del. Masaryka, aby przy pomocy prasy zagranicznej zamącić austro-serbskie stosunki nie uda się. W tym względzie zgadza się minister zupełnie z rządem serbskim.

Rokowania czesko-niemieckie.

Zapowiedziane na wczoraj posiedzenie posłów sejmowych niemieckich zostało odwołane dla tego, że sytuacja się dotąd niezmieniła, a Czesi nie zajęli jeszcze stanowiska wobec nowych propozycji niemieckich. U dra Skardy odbyło się natomiast zebranie czeskich mężów zaufania, na którem omawiano niemieckie żądania. Dzisiaj odbędzie się ponowne zebranie, na które przybywa także dr Kramarz.

Jak słychać, Czesi żądają już dzisiaj „iunctim“ między statutem krajowym a szkołami mniejszości, rezygnują natomiast z natychmiastowego uchwalenia ustawy językowej t. j. godzą się na odesłanie jej do komisji nieustającej Co do szkół mniejszości są Czesi rzeczywiście nawet skłonni do pewnych ustępstw na korzyść Niemców, ale trudność jest raczej natury finansowej i tkwi także po części w krótkości czasu.

Aeroplany w armji austrjackiej.

„Zeit“ dowiaduje się, że ministerstwo wojny ma zamiar zakupić trzy austrjackiej konstrukcji aeroplany wojskowe. Wybór typu poruczono specjalnej komisji. Rozpisany będzie konkurs, którego główne warunki będą: dwugodzinny lot, średnia szybkość 70 klm. na godzinę, dwugodzinny lot z pasażerem przy wadze pilota i pasażera po 70 klg., oraz 70 klg. balastu. Dalszym warunkiem jest, że aparat musi się dać w ciągu godziny zdemontować i przewozić automobilem. Zmontowanie aparatu może trwać dwie godziny.

Telegramy.

(*Telefonem od naszych korespondentów*).

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu

rozpoczęło się dzisiaj o godz. 9·20. Odczytano oświadczenie posłów polskich stwierdzające w sprawie protestu przeciw posiedzeniu z dnia 10 b. m., że odbyło się ono zgodnie z postanowieniami regulaminu a jeżeli protest zauważa, że w pierwszej części mowy pos. Lewickiego stenografi zdołali pochwycić zaledwie kilka zdań, to stało się to dlatego ponieważ podczas pierwszej części mowy pos. Lewicki poruszał ustami a nie mówił.

Odczytano następnie protest przeciw sposobowi prowadzenia obrad na posiedzeniu z dnia 11 bm. Protest ten podpisany jest przez członków klubu ukraińskiego.

Marszałek oświadcza, że oba te pisma będą dołączone do protokołu obrad.

Przystąpiono do dalszej rozprawy budżetowej.

Pos. S k w a r k o woła: Protestujemy! Reforma wyborcza.

Marszałek: Także przyjdzie.

Wchodzi na trybunę pos. G o e t z O k o c i m s k i, w tej chwili rozpoczyna się obstrukcja posłów ukraińskich.

Przemawia pos. G o e t z O k o c i m s k i.

Sprawa przysięgi dla papieża.

Wiedeń 12 listopada (tel. wł.). Rząd austrjacki nie przyłączy się do postępowania Prus i Bawarji w sprawie składania przysięgi na wierność papieżowi *Motu proprio* przyjęli biskupi austrjaccy do wiadomości; rząd austrjacki nie otrzymał o tem oficjalnej wiadomości. Sprawę tę uważa on za wewnętrzno-kościelną. Przysięga będzie składana do 31 grudnia br.

Paryż 12 listopada (tel. wł.). Wczoraj złożyli przysięgę na wierność papieżowi nie tylko profesorowie teologi ale i księża archidjecezji paryskiej.

Rewelacje w sprawie min. Schönaicha.

Budapeszt 12 listopada (tel. wł.). Jedno z tutejszych pism przynosi rewelacje w sprawie ministra wojny Schönaicha. Wedle tego pisma Schönaich jeszcze w r. 1908 na życzenie Andrassego skłonił monarchę do przyjęcia węgierskich postulatów wojskowych. Następca tronu był tem zdetonowany tak, że zjawił się u cesarza i oświadczył gotowość złożenia godności wojskowych, jeżeli postulaty węgierskie mają być załatwione kosztem jedności i bitności armji. Skończyło się na tem, że następca tronu zatrzymał gogności, Schönaich pozostał na stanowisku, ale pójdzie on w stan spoczynku nie z powodu nadwątlonego zdrowia, lecz ponieważ następca tronu nie chce mieć na stanowisku żołnierza, co propagował ideę rozdwojenia armji.

NADESŁANE.

Wydawca i redaktor naczelny:
WŁADYSŁAW WĄSOWICZ.
Redaktor odpowiedzialny:
STANISŁAW NIEMIEC.

IV.

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.